

# „Zawsze doceniałem piękno”

*Zanim został lekarzem, przez niemal rok pracował w karetce jako sanitariusz. Właśnie te pierwsze doświadczenia z medycyną uważa za bezcenne. Dr **Marek Szczyt** twierdzi, że praca lekarza to nie tylko splendor. Mimo tego, że uważa się go za najlepszego chirurga plastyka w Polsce, wciąż zdarza mu się operować jako wolontariusz w Centrum Zdrowia Dziecka.*

*Czy był Pan pilnym studentem?*

Zdecydowanie tak, bo czułem na sobie ciężar odpowiedzialnego uczenia się, a nie wkuwania jak to czasem bywało w liceum. Wiedziałem, że od mojej wiedzy będzie zależało kiedyś zdrowie i życie innych ludzi. Nie znalazłem co prawda imprezowego życia studenckiego, bo mieszkałem w mieście, w którym studiowałem. Pochodzę z Białegostoku. Uciechy życia akademickiego mnie więc nie dotyczyły. Może szczęśliwie, bo bardziej poświęcałem się nauce. A było czemu, bo pierwszy i drugi rok na medycynie jest bardzo teoretyczny, ciężki, trzeba było naprawdę się uczyć, żeby zaliczać kolejne przedmioty. Chociaż w mojej rodzinie nikt nie był lekarzem, to od razu wyobrażałem sobie siebie jako chirurga, ginekologa lub laryngologa. Kogoś kto pracuje manualnie, precyzyjnie, dłońmi. Już w czasie studiów uznałem, że to był dobry wybór, w innym kierunku bym się nie spisał. Chociaż zastanawiałem się przez moment też, żeby być złotnikiem (śmiech).

*Dlaczego wybrał pan chirurgię plastyczną zamiast ogólnej?*

Zawsze byłem skrupulatny i chciałem robić wszystko najlepiej jak się da. Doceniałem i potrafiłem ocenić piękno. Jednak to nie zmiana czyjejs urody pociągała mnie najbardziej w tej pracy, ale możliwość przywracania normalnego wyglądu poprzez chirurgię rekonstrukcyjną. To nie była wówczas popularna dziedzina. Poza tym nie pochodziłem z rodziny lekarskiej, więc zdawałem sobie sprawę z tego, że będzie mi trudniej o jakąkolwiek pracę w dużym mieście. W tym czasie zacząłem chodzić na kółko ginekologiczne, bo pomyślałem, że ginekologia to również piękny, zabiegowy zawód. Właśnie na tym kółku zwierzyłem się po raz pierwszy asystentowi, który zajmował się naszą grupą studencką, że chciałbym zajmować się chirurgią plastyczną. I wtedy uśmiechnęło się do mnie szczęście. Powiedział mi on, że jego przyjaciel pracuje u profesora Michała Kraussa w Warszawie. Poradził, żebym do niego pojechał, porozmawiał, i więcej dowiedział się na temat tej dziedziny. Nie zastanawiałem się długo.



